

## Remigiusz Forycki: Artur Rimbaud i jego „Poematy ewangeliczne prozą”

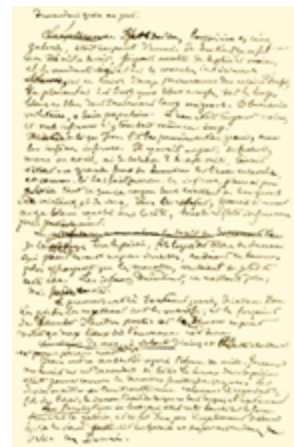
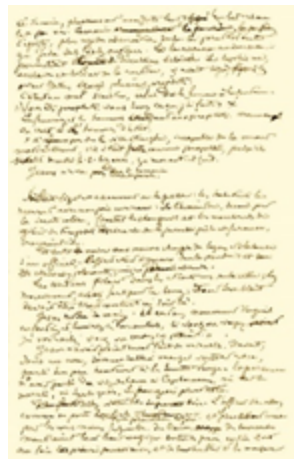
Warto zaznaczyć, że istniejący do II Soboru Watykańskiego „Index librorum probibitorum” nie interweniował ani razu w wypadku twórczości Rimbauda. Z odtajnionych w 1998 r. archiwów Indexu można się dowiedzieć, że to raczej twórcy skupieni wokół „Renouveau catholique” spędzali sen z oczu Świętego oficjum: dzieła Rimbauda, chociaż ich zdaniem „niebezpieczne dla ducha i serca”, nie zostały co prawda potępione, ale ich oddziaływanie na „katolików odnowy” uznano za zgubne – pisze Remigiusz Forycki w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Rimbaud. Liryka otchłani”.

### Korpus tekstów

W latach 1872-73, zauroczony *Paryskim spleenem* Baudelaire’a, Rimbaud tworzy poematy, w których ujawnia się twórcze napięcie między wierszem a prozą. W utworze pt. *Alchemia słowa* (ze zbioru *Sezon w piekle*) dał on próbkę takiej fuzji form poetyckich, czy – ściślej mówiąc – prozy poetyckiej. Baudelaire niektóre wiersze z *Kwiatów zła* transponował na prozę (np. *Zaproszenie do podróży*, *Warkocz*, *Kula ziemską we włosach*). Podobną technikę stosował Aloysius Bertrand, E.A. Poe czy Lautréamont. Rimbaud poszedł jednak o krok dalej i dokonał osobliwego amalgamatu obydwu tych form poetyckich. Dwa zbiory: *Sezon w piekle* i *Iluminacje* swoim kunsztem i osobliwą

techniką tworzą konstrukcje godne średniowiecznych budowniczych francuskich katedr – to poetyckie porównanie nie jest zapewne zbyt przesadzone.

Jednak u tego genialnego poety-jasnowidza może dziś zachwycić coś więcej. Otóż na kartach rękopisu *Zła krew i Noc piekielna* (z *Sezonu w piekle*) zostawił w formie literackiego palimpsestu trzy krótkie (nie nazwane) *Poematy ewangeliczne prozą*, których tytuły można by zapisać umownie: *W Samarii* (pierwszy akapit), *Łagodne i miłe powietrze Galilei* (drugi akapit)[rkps I] oraz *Betesda* [rkps II].



Reprodukcje obu rękopisów z 1873 r. opublikował Claude Jeancolas w książce pt. *Les manuscrits d'Arthur Rimbaud. L'intégrale* (éditions textuel, 2012). Warto dodać, że w latach 1954 i 1963 w wydawnictwie Gallimard (Bibliothèque de la Pléiade) ukazała się transkrypcja omawianych rękopisów pod znamionym tytułem *Proses Johanniques-Ébauches* [„Prozy Janowe-Szkice”]. Od tego czasu używa się określenia: *Les proses Évangéliques* („Prozy Ewangeliczne”) lub *Proses « Évangéliques »* (Prozy „Ewangeliczne”). W moim przekładzie trzech rękopisów będą to *Poematy ewangeliczne prozą*.

Oczywiście nie do przyjęcia było, dla zlaicyzowanych i lewicujących intelektualistów francuskich 2 poł. XX w., pogodzenie się z faktem, że największy „poeta przeklęty” Francji, przedstawiciel „rasy przegranej”, „Sodomy” (według określenia Prousta) i bywalec piekła (Zła) mógł zniżyć się do aż tak klerykalnego blamażu. Jakie ewangelie? Po co mówić o ewangeliach w przypadku „postulatora” rozregulowania zmysłów? Dwaj artyści sceniczni Akakia-Viala i Nicolas Bataille oraz pisarz i wydawca Pascal Pia rozpętali burzę, wydając *La chasse spirituelle* („Duchowy łów”) – rzekomy tekst autorstwa Rimbauda, który jakoby zawieruszył się gdzieś w domu Verlaine’a. Ten skandaliczny apokryf miał ośmieszyć myślicieli katolickich i jednocześnie wykluczyć na wiele lat „mrzonki” o nawróceniu Rimbauda. Dopiero w 2012 r., równocześnie z wydaniem facsimile rękopisów „Poematów ewangelicznych prozą”, ukazała się (co prawda fałszywa) *La chasse spirituelle* opatrzona nazwiskiem Artura Rimbauda, ale z posłowiem Jeana-Jacques’a Lefrère’a, który na 260 stronach wyjaśnia kulisy całej manipulacji. W aneksie książki pod znamionym tytułem *La Pêche spirituelle* („Duchowy połów”) zostały zebrane na 196 stronach inne (czasami głupkowate, czasami nawet wredne) pastisze, parodie i plagiaty.

Znawcy i miłośnicy poety raz jeszcze podzielili się na dwa obozy: tych, którzy uważają, że mamy tutaj do czynienia z ironicznym, demaskatorskim i obraźliwym wobec Boga pastiszem ewangelii (R. Étiemble, J.-L. Steinmetz, S. Murphy, P. Brunel, R. Hammoudi) oraz tych, którzy wierzą w powagę konwersji i przewartościowanie wartości duchowych autora Iluminacji (A. Guyaux, Ph. Sollers, Y. Frémy, D. Millet-Gérard).

Pod tym względem ważne są świadectwa siostry Izabelli Rimbaud, która towarzysząc bratu aż do tragicznego końca życia (miał amputowaną nogę, walczył z nowotworem kolana i straszliwie cierpiał), była świadkiem nawrócenia poety. Zostawiła ona przejmujące rysunki-świadectwa ze szpitala w Marsylii:



W październiku 1891 r. napisała do matki, że Artur wyspowiadał się i przyjął ostatnie namaszczenie...

Na oddzielną uwagę zasługują pisarze tzw. „Renouveau catholique” („Odnowy katolickiej”): P. Claudel, L. Bloy, L. Daudet, F. Mauriac, J. Maritain. Warto zaznaczyć, że istniejący do II Soboru Watykańskiego *Index librorum prohibitorum* nie interweniował ani razu w wypadku twórczości Rimbauda. Z odtajnionych w 1998 r. archiwów Indexu można się dowiedzieć, że to raczej twórcy skupieni wokół właśnie „Renouveau catholique” spędzali sen z oczu Świątego oficjum: dzieła Rimbauda, chociaż ich zdaniem „niebezpieczne dla ducha i serca”, nie zostały co prawda potępione, ale ich oddziaływanie na „katolików odnowy” uznano za zgubne.

## **Analiza tekstów**

Na potrzeby egzegezy, a więc wykładni ukrytych prawd i poznawania warstwy metaforycznej *Poematów ewangelicznych prozą* Rimbauda, będę niestety musiał w tym eseju ograniczyć się tylko do jednego, wybranego aspektu: W *Samarii* – będzie to tradycja prozy poetyckiej, w *Łagodnym i miłym powietrzu Galilei* – *pharmakon*, a w *Batiście* – problematyka Zła. Przy analizie będę posługiwał się szczytanym przez C. Jeancolas’a tekstem z rękopisów Bibliothèque Nationale de France. Natomiast adekwatne fragmenty z Ewangelii św. Jana podaję w moim skolacjonowanym przekładzie z wulgaty Louisa-Isaaca Lemaistre’a de Sacy (*Sainte Bible, contenant l’Ancien et le Nouveau Testament*, Bruxelles 1855) – jest to tzw. „Biblia w kolorze zielonej kapusty”, o której Rimbaud wspomina w wierszu pt. *Siedmioletni poeci*:

*Trwożyły go grudniowe, niedziele ponure,  
Kiedy na gerydonie, ulizany gładko,  
Czytywał Pismo Święte z zieloną okładką*

(tłum. Julian Tuwim)



A. Rimbaud, Pierwsza komunia

**Pierwszy Poemat ewangeliczny prozą**

*W Samarii*

W Samarii wielu okazywało swą wiarę w niego. Nie dostrzegał ich. Samaria nowobogacka, samolubna, z większym rygorem przestrzegająca swoich protestanckich praw niż Juda starodawnych tablic. Tu powszechne bogactwo nie sprzyjało oświeconej dyskusji. Sofizmat, niewolnik czy zawodowy żołnierz zdążyli już przypocholebić się kilku prorokom, zanim poderżnęli im gardła. Wypowiedziane przy fontannie przez kobietę słowo było złowieszcze: „Jesteś Panie prorokiem, wiesz, co czyniłam”. Kobiety i mężczyźni wierzyli prorokom. Teraz wierzy się mężom stanu. Cóż mógł uczynić o trzy kroki od obcego miasta, nie mogąc zagrozić mu materialnie, gdyby okazał się prorokiem. A przecież już uchodził tam na dziwaka?

\*\*\*

JAN 4

[wg Lemaistre'a de Sacy]

39 Co do Samarytan mieszkających w miasteczku, to wielu uwierzyło w niego dzięki świadectwu kobiety, która rozgłaszała, że powiedział mi o wszystkim, co uczyniłam.

40 Gdy więc przyszli do Niego, prosili, aby u nich pozostał; i pozostał tam dwa dni.

41 Wielu też innych uwierzyło, gdyż słyszeli jak mówił;

42 a do kobiety mówili: Wierzimy już nie dzięki twemu opowiadaniu: teraz sami przekonaliśmy się, że on naprawdę jest Zbawcą świata.

Ten poemat nawiązuje do tradycji poematu prozą wypracowanej przez A. Bertranda i Baudelaire'a oraz E. A. Poe'go. Kluczem do zrozumienia tekstu jest tu problematyka nowoczesności, wpisanie przestrzeni narracji w geografię miasta, alienacji artysty wobec tłumu oraz konflikt wartości społecznych i politycznych.

U Rimbauda Jezus w Samarii nie dostrzega ludzi i nie wypowiada tu ani Słowa. Dlaczego? Poeta popełnia zapewne „kontrolowany” błąd opisując Samarię jako miasto, nie zaś prowincję (spotkanie z Samarytanką przy studni ma przecież miejsce nieopodal miejscowości Zohar). Może to być efekt nieuważnej lektury przekładu wulgaty pióra Louis'a-Isaaca Lemaistre'a de Sacy, ale też może symbolizować jakieś nowobogackie, samolubne miasto-molocha, gdzie wszechwładnie panują protestanckie prawa, a kobiety i mężczyźni ufają mężom stanu, a nie prorokom.

Aluzja do Albionu jest tutaj bardziej niż ewidentna (protestanckie prawa, samolubne, powszechne bogactwo, zaufanie do męża stanu). Chrystus zdaje się być, niczym bohaterowie Dostojewskiego, „człowiekiem z podziemia” oglądającym The Crystal Palace.

Rimbaud łączy tradycję poematu prozą wypracowaną przez A. Bertranda (skupienie poety na rysie historycznym np. okrucieństwa Frondy, ryciny Jacques'a Callota) z Baudelaire'owską nowoczesnością, wpisaną w przestrzeń miasta (Londyn, Paryż). Samaria jest jakby ekranem, w którym wyświetla się konflikt współczesności oświeconego miasta z archaicznymi wartościami, wpisanymi w tablice możeszowe.

## Drugi Poemat ewangeliczny prozą

### *Łagodne i miłe powietrze Galilei*

Łagodne i miłe powietrze Galilei: mieszkańcy przywitali go z osobliwą radością: widzieli, jak miotał nim święty gniew, gdy wypędzał bankierów i handlarzy bydła ze świątyni. Młodzieńczy cud delikatności i furii – sądzili. Poczuli swoją rękę w dłoniach pełnych pierścieni i przy ustach jakiegoś oficera. Oficer klęczał w tumanie kurzu: głowę miał dość zabawną, chociaż do połowy łąsą.

Wąskimi uliczkami [miasta – skreślone] sunęły wozy; ruch był spory jak na to miasteczko targowe; wszystko zdawało się być zbyt radosne tego wieczoru. Jezus cofnął swoją rękę: miał taki odruch jakby dziecięcej czy kobiecej dumy: „Wy wszyscy, jak nie ujrzyście [żadnych – skreślone] cudów, nie chcecie uwierzyć”.

Jezus nie dokonał jeszcze żadnego cudu. Podczas pewnego wesela, w zielono-różowej jadłodajni, rozmawiał dość swobodnie ze Świętą Dziewicą. Nikt wtedy w Kafarnaum, ani na targu, ani na nabrzeżach, nie wspominał o winie z Kany Galilejskiej. Może tylko mieszczanie.

Jezus powiedział: „Idź, twój syn ma się dobrze”. Oficer odszedł, jakby niósł [fiolkę olejku w torbie – przekreślone] delikatne remedium, zaś Jezus kontynuował drogę mniej uczęszczanymi ulicami. Powoje

[pomarańczowe – skreślone], ogóreczniki przebłyskiwały magicznym światłem między kocimi łbami. Wreszcie ujrzał w dali spopieliałą łąkę i jaskry, i stokrotki proszące spiekotę dnia o zmiłowanie.

\*\*\*

Jan 4

[wg Lemaistre'a de Sacy]

43 Po upływie dwóch dni Jezus odszedł do Galilei:

44 sam bowiem przyznawał, że we własnej ojczyźnie prorok nie ma poważania.

45 Gdy więc przyszedł do Galilei, spotkał się z dobrym przyjęciem ponieważ Galilejczycy widzieli wszystko, co podczas święta uczynił w Jerozolimie, dlatego że oni również uczestniczyli w obchodach.

46 Znowu zatem Jezus przyszedł do Kany Galilejskiej, gdzie wcześniej przemienił wodę w wino. W Kafarnaum natomiast mieszkał pewien oficer, którego syn chorował.

47 Gdy usłyszał, że Jezus przybył z Judei do Galilei, udał się do Niego i prosił, aby wstąpił i uzdrowił jego syna, który był bliski śmierci.

48 Jezus powiedział do niego: Jeśli nie zobaczycie znaków i cudów, nigdy nie uwierzycie.

49 Oficer na to: Panie! wstąp zanim umrze moje dziecko.

50 Idź – powiedział Jezus – twój syn ma się dobrze. Człowiek ten uwierzył Słowu, które skierował do niego Jezus – i poszedł.

51 A gdy jeszcze był w drodze, jego słudzy wyszli mu naprzeciw

mówiąc, że jego dziecko żyje.

52 Zapytał ich więc o godzinę, w której mu się polepszyło.

Gorączka spadła mu wczoraj około godziny siódmej –  
odpowiedzieli.

53 Wówczas ojciec uświadomił sobie, że o tej właśnie godzinie  
Jezus go zapewnił: Twój syn ma się dobrze. I uwierzył on sam oraz  
cały jego dom.

54 Był to już drugi cud, którego dokonał po przyjsciu z Judei do  
Galilei.

Drugi poemat zachwyca swoim aspektem zielnym, kwiecistym oraz  
wizją krainy sielanki poetyckiej. Całość spięta jest jakby klamrą  
„meteorologiczno-przyrodniczą”: łagodne i miłe powietrze Galilei  
króluje tu nad spopielałą łąką ukwieconą jaskrami i margerytkami, a  
gdzieś po drodze mijamy z Panem powoje i magiczne ogóreczniki  
wychylające swoje kwiatki ze szczelin w bruku. W odróżnieniu od  
okrutnej Samarii zabijającej proroków, Chrystus czuje się tu  
bezpiecznie, swojsko i w tym miejscu dokona cudu uzdrowienia małego  
chłopca. Wszystko odbywa się tutaj w aurze zielarskiego pharmakonu:  
fiolka olejku, powoje, ogóreczniki stanowią panoplię aptecznej  
wyobraźni Rimbauda. Cudu dokonuje przemawiający Chrystus, Pan  
głoszący dobrą nowinę, ewangelię – a nie ten, milczący „dziwak”, z  
Samarii. To tutaj, jak głosi w prologu św. Jan „Słowo (przypomnijmy –  
Słowo to druga Osoba Trójcy Przenajświętszej) stało się ciałem” (J  
1,14).

### **Trzeci Poemat ewangeliczny prozą**

*Betesda*

Betesda, sadzawka mająca pięć portyków, była miejscem udręki. Zdawało się, że to zabiedzona pralnia, wiecznie nękana deszczem i wilgocią [a nie czarna, jak podaje większość wydawców]; a żebracy tłoczyli się na jej wewnętrznych schodach rozjaśnianych błyskawicami, które – igrając na ich niebiesko-bielmowych oczach i białej lubo niebieskiej bieliźnie owijającej kikuty – przepowiadały ognie piekielne. Och! pralnio wojskowa, och! publiczna łaźnio. Woda pozostawała ciągle nieporuszona i żaden kaleka nie wchodził do niej nawet we śnie.

To tam właśnie Jezus dokonał pierwszego poważnego dzieła pośród tych odrażających kalek. Był to dzień, może luty, marzec, albo kwiecień, kiedy słońce po drugiej południu rozpościerało nad uśpioną wodą swoją wielką świetlaną kosę; i gdy tam, z dala od niegodziwców mógłbym dostrzec ten jeden promień, podobny do białego anioła leżącego na boku, jak budzi pączki, kryształły i wszelkie stworzenie na firmamencie [promień poprawiony na firmament], aż nieskończenie blade blaski wreszcie się poruszyły.

Wtedy wszyscy grzesznicy, kapryśni i uparci synowie demona, którzy dla serc wrażliwszych są ludźmi bardziej przerażającymi niż same potwory, zapragnęli rzucić się do tej wody. Kalecy schodzili więc w dół nie utyskując; ale z pewną nadzieją.

Mówiono, że pierwsi, którzy tam weszli, wychodzili uzdrowieni. Ale nie tak było. Grzech odrzucał ich na schody i zmuszał do szukania innych stanowisk: bowiem ich Demony mogą pozostać tylko w miejscach, gdzie jałmużna jest pewna.

Jezus przyszedł zaraz po południu. Nikt nie czyścił i nie sprowadzał tam bydła. Światło w sadzawce było żółtawe jak ostatnie liście winnej latorośli. Boski Mistrz oparty był o kolumnę: obserwował synów Grzechu; demon wystawiał swój język w ich językach; i śmiał się zaprzeczał [ostatnie słowo trudne do odczytania].

Paralityk, który leżał na boku wstał, przeszedł ganek, a Potępieńcy widzieli, jak pewnym krokiem znika w mieście.

\*\*\*

Jan 5

[wg Lemaistre'a de Sacy]

1 Potem obchodzono żydowskie święto i Jezus udał się do Jerozolimy.

2 A w Jerozolimie, przy Bramie Owczej jest sadzawka zwana po hebrajsku Betesda. Otacza ją pięć portyków,

3 a w ich cieniu leżało mnóstwo chorych, niewidomych, ułomnych i sparaliżowanych, którzy czekali na poruszenie wody.

4 W stosownym bowiem czasie anioł Pana zstępował do sadzawki i poruszał wodę; kto więc po poruszeniu wody pierwszy do niej wstąpił, odzyskiwał zdrowie, niezależnie od tego, co mu dolegało.

5 Był też wśród nich pewien człowiek, złożony chorobą od trzydziestu ośmiu lat.

6 Gdy Jezus go zobaczył leżącego i rozpoznał, że już długo

niedomaga, zapytał: Czy chcesz być zdrowy?

7 Chory odpowiedział: Panie, nie mam człowieka, który by mnie tuż po poruszeniu wody wrzucił do sadzawki, a zanim ja sam dojdę, inny wchodzi przede mną.

8 Wówczas Jezus polecił: Wstań, zwiń zaraz swe łóżko i zacznij chodzić.

9 I chory natychmiast wyzdrowiał, złożył łóżko i chodził. A właśnie tego dnia był szabat.

10 Żydzi nagabywali więc uzdrowionego: Jest szabat i nie wolno ci dźwigać łóżka.

11 Lecz on odpowiedział: Ten, który mi przywrócił zdrowie, polecił, bym je złożył i zaczął chodzić.

12 Kim jest ten człowiek – spytali – który powiedział: Zwiń swoje łóżko i zacznij chodzić.

13 Lecz uzdrowiony nie wiedział, gdyż Jezus niepostrzeżenie oddalił się od zgromadzonego w tym miejscu tłumu.

14 Potem, gdy Jezus spotkał go w świątyni, powiedział: Oto wyzdrowiałeś; nie grzesz już więcej, aby nie stało ci się coś gorszego.

15 Wtedy ten człowiek odszedł i powiadomił Żydów, że to Jezus przywrócił mu zdrowie.

16 I właśnie dlatego, że Jezus takie rzeczy czynił w szabat, Żydzi Go prześladowali.

17 Lecz On tak to uzasadnił: Mój Ojciec działa aż dotąd – i Ja działam.

18 Stąd Żydzi tym usilniej starali się Go zabić. Mieli Mu za złe, że nie tylko rozluźnia rygory szabatu, ale także nazywa Boga własnym Ojcem i tym samym stawia siebie na równi z Bogiem.

Wszystko się psuje i idzie w niwecz w trzeciej części omawianego tryptyku. Z gościńca „kwiatów dobra” dobrej, pogodnej Galilei dochodzimy nagle do wrót piekieł, wpadamy w otchłań „kwiatów zła” uosobionych z sadzawce Betesda przy Bramie Owczej w Jerozolimie. Jezus uczyni tutaj swój pierwszy cud ozdrowienia chorego, którego wybierze z grona „odrażających kalek”. To potępieńcze, straszliwe określenie ludzi upośledzonych pochodzi rzecz jasna od poety, a nie od Proroka; pasuje bardziej do pogardliwego słownictwa Nietschego z *Tako rzecze Zaratustra* niż do wokabularza Syna Człowieczego.

Rimbaud nawiązuje tym określeniem do dwóch istotnych rzeczy: po pierwsze – jest to aluzja do własnego Ja poety, który obserwuje jak „słońce po drugiej popołudniu rozpościerało nad uśpioną wodą swoją wielką świetlaną kosę; i gdy tam, z dala od niegodziwców mógłbym dostrzec ten jeden promień, podobny do białego anioła leżącego na boku”. To utożsamienie się z Chrystusem wiedzie nas, po drugie – do poematu *Sezon w piekle*, gdzie w prologu ofiarowuje on czytelnikowi: „tych kilka odrażających stronic z mojego karnetu potępieńca”. Przypomnijmy, że na odwrocie rękopisu *Zła krew i Noc piekielna z Sezonu w piekle* zapisał on swoje trzy *Poematy ewangeliczne prozą*.

## **Zakończenie**

Ważnym źródłem kształtującym *Poematy ewangeliczne prozą* była tradycja domu rodzinnego poety, a szczególnie wpływ matki, która dbała o katolickie wychowanie syna. Rimbaud wśmienicie znał łacinę (swoimi obszernymi poematami wygrywał konkursy w szkole), zaś Biblii - jak już była o tym mowa - uczył się z przekładu Lemaître'a de

Sacy. Biblia ta powstała w latach 1657-1696 i było to pierwsze, najbardziej popularne w XVIII i XIX w., francuskie wydanie Starego i Nowego Testamentu. Popularna nazwa księgi brzmiała Biblia z Port-Royal, bowiem jej autor – syn hugenota (matka, z domu Arnaud, była rodzoną siostrą Przeoryszy z Port-Royal), przyjaciel Pascala, R. Arnaulda, P. Nicole’a, P. Thomas’a – był Jansenistą. Biblia w „kolorze zielonej kapusty” była zatem „skażona” duchem Jansena i gallikanizmu.

Żeby zrozumieć istotę tego fenomenu, trzeba wyjaśnić kilka faktów historycznych: po spaleniu na rozkaz Ludwika XIV siedziby Port-Royal, zaoraniu w tym miejscu ziemi i przepędzeniu siostr, księży i „Samotników”, Jansenizm zszedł do podziemia (destrukcyjny wpływ miała tutaj potępiająca i niepotrzebnie jątrząca bulla papieska Unigenitus). Mimo mądrej i wyważonej reakcji Jansenistów i ich zwolenników (na przykład Pascala, którego obecny papież Franciszek chce beatyfikować), sytuacja doprowadziła do ostrej konfrontacji ideologicznej i wkrótce pojawiły się we Francji sekty (np. na cmentarzu św. Medarda wierni popadali w stany mistycyzmu, dostawali konwulsji, wygłaszali prorocтва, ranili się do krwi itp.); ta protestancko-gallikańska herezja rozprzestrzeniła się na całą Francję i inne kraje europejskie; w Polsce zwolenniczką Port-Royal była królowa Gonzaga). Powstawały wspólnoty kościelne bez księży, a schizma i opór przeciwko oficjalnej hierarchii kościelnej trwały aż do rewolucji francuskiej. W okresie terroru i tzw. „noyades” (topienia niepokornych kapłanów) Janseniści niestety ślepo i bezgranicznie poparli Konstytucję Cywilną Kleru z 1790 r.

W latach siedemdziesiątych XIX w. sytuacja kościoła katolickiego we Francji była delikatnie mówiąc skomplikowana. „Każdy werset Nowego Testamentu, twierdził Mauriac, stawał się podejrzany”. Uosobieniem „reakcji” był Renan i jego kontrowersyjny *Żywot Jezusa* (1863): „Ziarno zasiane przez Ernesta Renana i całą krytykę niemiecką, pisał tenże Mauriac, zakiełkowało w łonie Kościoła”. DEO EREXIT RENAN głosił Marcel Drouin w *Dialogu umarłych* (1892) porównując Rimbauda z Renanem. Niektórzy badacze dostrzegają wpływ Renana na autora *Iluminacji*, ale sprawa jest bardziej niż wątpliwa. To prawda, że Rimbaud był „ukąszony” Biblią Port-Royal, ale w dobrym znaczeniu tego słowa. Wizja Jezusa, którą poznał poprzez Biblię Lemaître’a de Sacy, pisma Arnaulda, czy Pascala bliższa była (i jest) z całą pewnością teologicznym przemyśleniom Ratzingera niż mamom filozoficznym Renana.

Właśnie w takim roznamiętnionym klimacie i sporach religijnych autor *Sezonu w piekle* tworzył swoje *Poematy Ewangeliczne prozą*. W tym kontekście trudno się zgodzić z Claudelem, iż „był on mistykiem w stanie dzikim” – owszem, był mistykiem, ale poszukującym zbawienia duszy i ciała w pięknie poezji, nawet jeśli jest to „piękno meduzy”.

*Remigiusz Forycki*

\*\*\*



Ministerstwo  
**Kultury**  
Dziedzictwa  
Narodowego  
**i Sportu.**



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

